



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 1 2008 r.

Wielki Post

Nr 62 Rok XI

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Pomnóż w nas dobro swoją łaską Panie

Zmiana terminu rekolekcji wielkopostnych.

W związku z tym, że w I Niedzielę Wielkiego Postu rozpoczynają się ferie w szkole, Rekolekcje Parafialne rozpoczną się kilka dni wcześniej, w czwartek, zaraz po Środzie Popielcowej, 7 lutego. Poprowadzi je ks. prałat płk. Stanisław Obrzyński z Lublina. Głosił on ostatnie rekolekcje adwentowe.

Plan Rekolekcji

- 7 lutego - czwartek - rozpoczęcie rekolekcji**
 godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci ze Szkoły w Woli Kiełpińskiej
 godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci z Jadwisina i dorosłych
 godz. 15⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.
 godz. 18⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.

- 8 lutego - piątek**
 godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci ze Szkoły w Woli Kiełpińskiej
 godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci z Jadwisina i dorosłych
 godz. 15⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.
 godz. 18⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.

- 9 lutego - sobota**
 godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci i dorosłych
 godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci i dorosłych
 godz. 15⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.
 godz. 18⁰⁰ - Msza święta z nauką dla dorosłych.

10 lutego - I Niedziela Wielkiego Postu. Niedziela Eucharystyczna na zakończenie Rekolekcji. Msze święte o godz. 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

Popielec - środa - 6 lutego - Msze o godz. 10³⁰ i 18⁰⁰. Rozpoczyna się tydzień modlitw o trzeźwość.

Droga Krzyżowa - w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 17³⁰.
Gorzkie Żale - w niedzielę po Mszy św. o godz. 16⁰⁰.

11 lutego - poniedziałek - Najświętszej Maryi Panny z Lourdes - Światowy Dzień Chorego

15 marca - sobota - św. Józefa oblubieńca (przeniesione z Wlkiej Środy)

6 stycznia w Niedzielę, w uroczystość Trzech Króli, po życzeniach imieninowych dla ks. proboszcza składanych w kościele po Mszy św. o godz. 10³⁰ odbyło się w **nowym budynku parafialnym spotkanie opłatkowe grup parafialnych**. Przybyło 60 osób. Łamano się opłatkiem i kolędowano.

Wczoraj, 2 lutego obchodziliśmy Ofiarowanie Pańskie - Matki Bożej Gromnicznej, Dzień Życia Konsekrowanego

Od I Tygodnia Wielkiego Postu, w soboty (od 9 lutego) po Mszy św. o godz. 18³⁰ odbywać się będzie **kurs przedmałżeński**. Chętni proszeni są o zgłoszenie się do ks. prefekta Wojciecha Zaleskiewicza.

Terminy Komunii świętej dzieci:

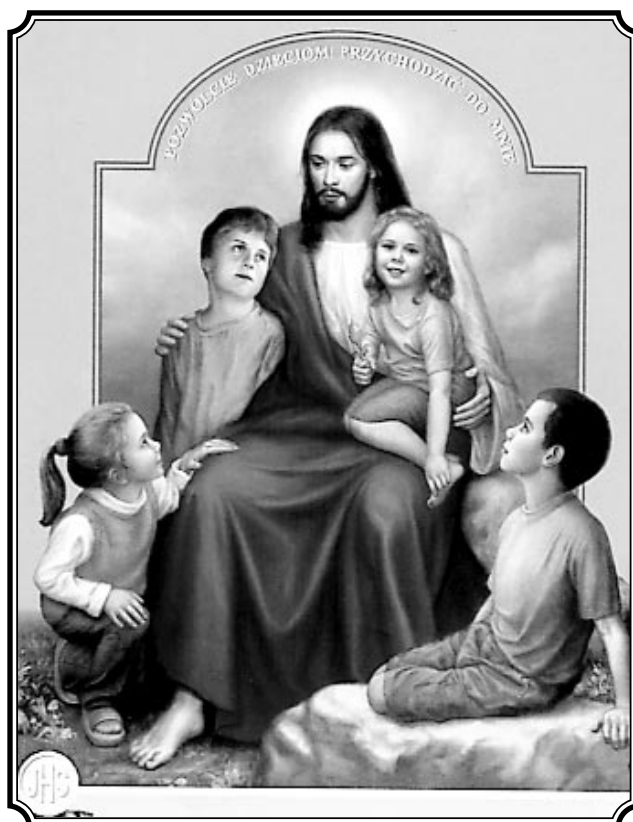
a) **Pierwsza Komunia Święta klas II** - w Niedzielę 11 maja 2007 r.
 godz. 10⁰⁰ - Szkoła w Woli Kiełpińskiej
 godz. 12⁰⁰ - Szkoła w Jadwisinie

b) **Komunia Generalna klas IV** - w Niedzielę 18 maja 2007 r.

Prace parafialne wspieramy składając pieniądze w kopercie na tacę lub na **konto bankowe**: Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, 05-140 Serock, tel. 70-22/782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk

60 1060 0076 0000 4012 6007 2398



Dziś w Numerze

	str
Rozpoczynamy Wielki Post	2
Ukościć Jezusa Cierpiącego	3
Wpatruj się w dobro	3
Bóg musi mieć pierwsze miejsce	4
Warto walczyć w obronie życia i rodziny	4
Imieniny ks. proboszcza i spotkanie opłatkowe	4-5
Jaselka w wykonaniu dzieci z Woli Kiełpińskiej	6-7
Boża instrukcja wolności. Przykazanie VI. Lzy w...	7
W sprawie zapłodnienia "in vitro"	8
Nowy feminizm	9
Globalne ocieplenie - fakty, czy manipulacje	10-11
Kącik cioci Jasi	11
Nad Betlejem ciągle unosi się cień Heroda	12
Zależy mi na rzeczywistym działaniu	12
Katechizm Płocki (17)	
Katecheza 140. Istota sakramentu chorych	LXV
141. Udzielanie sakramentu chorych	LXV
142. Skutki sakramentu chorych	LXV
143. Wiatyk	LXVI
144. Sakrament święceń	LXVI
145. Skutki sakramentu święceń	LXVII
146. Udzielanie sakramentu święceń	LXVII
147. Święcenia diakonatu	LXVIII
148. Święcenia prezbiterów	LXVIII

Rozpoczynamy Wielki Post

Wielki Post jest dla chrześcijanina czasem szczególnego wmyślenia się w misterium Krzyża. W drodze do Boga, w którymś momencie życia znajdziemy się w cieniu Krzyża. Może będzie nim niepowodzenie, choroba, zdrada, odejście kogoś bliskiego. Wtedy do słów naszego Mistrza i Pana: „Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż...” niczego nie trzeba dopowiadać. Na wielu drogach świata, na licznych ścieżkach twego życia staje skrzyżowany znak, który kiedyś spłynął krwią. Na początku wszystkich krzyży był ten jeden, Jego krzyż. Na początku wszelkich cierpień było to jedno, Jego cierpienie. Niechaj w ciągu tych 40 dni starczy nam czasu aby rozważyć cenę miłości, jaką zapłacił Chrystus za mnie i za ciebie.

Już na początku Wielkiego Postu postanówmy, że nie upłynie on bez rekolekcji. Już teraz tak ustawmy swoje zajęcia, byśmy nie musieli potem usprawiedliwiać się przed własnym sumieniem, tak nieodmiennie śmiesznie i dziecinnie, że „brakowało nam czasu”.

Środa Popielcowa rozpoczyna okres 40-dniowego Wielkiego Postu. Charakterystyczny w liturgii tego dnia jest symboliczny obrzęd posypywania głów popiołem. W starożytności popiół był symbolem żałoby i znikomości, u Żydów zaś symbolem pokuty.

W czasach, gdy w Kościele praktykowano pokutę publiczną dla winnych przestępstw, w V-VI w. posypywanie popiołem było symbolem rozpoczęcia pokuty nałożonej przez Kościół. Grzesznicy wkładali szaty pokutne i posypani popiołem oddawali się rozważaniom ascetycznym. Trwało to do Wielkiego Czwartku, kiedy oczyszczeni z win mogli przystąpić do Komunii św.

Kiedy pokutę publiczną w tej formie zniesiono - zwyczaj posypywania głów popiołem został przyjęty przez wszystkich wiernych. Miało to miejsce w roku 1091 za papieża Urbana II.

Słowa wymawiane przez kapłana w czasie obrzędu uświadamiają znikomość i nieuchronne przemijanie. „Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem i w proch się obrócisz.” - Mammy zwrócić się ku temu co wieczne, skoro to, co doczesne tak mało znaczą...

Uczestnicząc w liturgii Środy Popielcowej na znak naszego nawrócenia i pokuty przyjmujemy popiół na głowy. Jest to gest naszej pokory, bo jesteśmy słabymi ludźmi, a grzechy tak często odłączają nas od Boga. To także znak naszej wiary, bo chociaż jesteśmy słabi i grzeszni, to jednak Chrystus swą mocą ten ludzki proch wynosi do godności Dzieci Bożych. Chcemy przez pokutę wrócić do naszego Boga, bo tylko dzięki Niemu stajemy się mocni i święci. On jeden nadaje sens naszej ludzkiej egzystencji.

W czasie Wielkiego Postu zechciejmy wziąć udział w pięknych nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski

Prace parafialne

W okna naszej świątyni wstawiliśmy już osiem nowych *witraży ornamentowych*. Ich motywem są liście akantu pasujące do zabytkowego wystroju kościoła. Planujemy wykonanie witraży w pozostałych oknach kościoła - dwa w prezbiterium, dwa w kaplicach bocznych na ścianach tylnych, oraz dwa okrągłe w których chcemy umieścić wizerunki św. Antoniego Padewskiego - patrona parafii i bł. ks. R. Archutowskiego - urodzonego w Karolinie na terenie parafii. Koszt witraża 3000 zł. Nazwiska fundatorów są umieszczane na witrażach.

Serdecznie dziękuję dotychczasowym fundatorom:

Patrząc od głównego wejścia po prawej stronie:

1. dar Stanisławy Pawlak, rodzin Brzezińskich, Szczęsnych i Wypych ze Skubianki.
2. dar Marii i Andrzeja Kosickich z córką Anną, Danuty i Bronisława Klisz z dziećmi: Anną i Wojciechem z żoną Kamila z Dębego.
3. dar Grażyny i Zbigniewa Żołąk ze Skubianki
4. dar Ewy Siemińskiej.

Patrząc od głównego wejścia po lewej stronie:

1. dar mieszkańców wsi Izba.
2. dar Marii i Jerzego Cybulskich, Julity i Jarosława Szymczak z Dosina
3. dar Agnieszki i Mariana Grabowskich z Ludwinowa
4. dar ks. Mieczysława Zdanowskiego

Chętnych do ufundowania następnych witraży do kościoła prosimy o zgłaszanie się do ks. proboszcza.

Encyklika o zapachu nadziei

Chrześcijańska nadzieja - to temat II encykliki Benedykta XVI *“Spe salvi”*. - Papież odpowiada w niej na pytanie: Jak pachnie nadzieja? Mówi, że chrześcijańska nadzieja ma zapach zbawienia - uważa ks. prof. Henryk Seweryniak z UKSW.

Encyklika ukazała się jednocześnie w ośmiu językach. Jej polska prezentacja odbyła się 30 listopada w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. Abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce stwierdził: “Ojciec Święty od lat zajmuje się teologią. Nic więc dziwnego, że swoje pierwsze encykliki poświęca cnotom teologicznym: wierze, nadziei i miłości. Zaczął od najważniejszej cnoty, jaką jest miłość. A teraz mamy nadzieję.

Współczesny świat został uwiedziony wiarą w postęp. Ludzie myślą, że zdołają sobie stworzyć raj na ziemi. - Benedykt XVI pokazuje, że ta droga jest zgubna. Postęp nie da nam prawdziwej nadziei. **Człowiek, który nie spotkał w swym życiu Boga, nie zaznał w pełnym wymiarze nadziei.** Bowiem to Chrystus jest naszą nadzieją na zmartwychwstanie”.

Zdaniem ks. prof. Henryka Seweryniaka, nowa encyklika jest stosunkowo krótka. **To jest mała encyklika o wielkiej nadziei.** Z akcentem na słowo "wielkiej". Benedykt XVI jest współczesnym ojcem Kościoła. Mędrcom, który potrafi odpowiadać na pytania współczesności. Takie pytanie zadał Richard Dawkins w, niestety, bardzo popularnej książce "Bóg urojony". Zapytał: Jak pachnie nadzieja? - Papież odpowiada na nie. Mówi, że prawdziwa, wielka chrześcijańska nadzieja pachnie zbawieniem. Przypomina wiele myśli filozoficznych i teologicznych. Cytuje tak Ojców Kościoła, jak i twórców filozofii materialistycznej. Zarysowuje historię odchodzenia człowieka od nadziei. Meandry historii myśli europejskiej - w/g Benedykta XVI - spowodowały, że dziś na nowo stajemy wobec pytania, w czym możemy pokładać nadzieję. Papież wskazuje na teologię przyszłości, teologię nadziei.

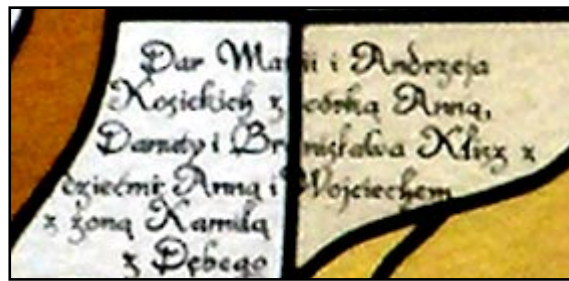
Jeśli wraz z postępem technicznym nie idzie postęp w formacji etycznej człowieka, w wewnętrznym wzrastaniu człowieka, wówczas nie jest on postępowym, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata. Postępu etycznego nie da się porównać z naukowym. O ile wiedza się sumuje i każde pokolenie może wnieść coś nowego do ogólnoludzkiego dziedzictwa, o tyle postęp moralno-etyczny każde pokolenie musi wypracowywać na nowo.

Najnowsza encyklika jest bardzo optymistycznym orędziem dla świata. Zdaniem ks. Seweryniaka, gdy śledzi się całe nauczanie najpierw teologa ks. Josepha Ratzingera, później kardynała i przewodniczącego Kongregacji Nauki Wiary, a teraz papieża, to widać pewne zmiany akcentów. Młody Ratzinger uprawiał bardzo ciepłą i optymistyczną teologię. Później - z urzędu - zmagął się z błędami teologicznymi. Musiał stawiać jasne, wyraźne granice i czasem trudno było mówić o optymizmie. Dziś u Papieża czujemy optymistycznego ducha teologa sprzed lat. **Artur Stelmasiak**

Jesienią 2007 r. za zgodą konserwatora przyrody dokonano *wycinki drzew* na cmentarzu parafialnym. Koszt 15 000 zł.

Podrozał wywóz śmieci. Obecnie parafia płaci po 500 zł za wywóz każdego kontenera śmieci sprzed cmentarza parafialnego.

24 stycznia nastąpiło formalne **odebranie nowego budynku parafialnego** przez Wydział Architektury i Budownictwa powiatu legionowskiego. Jest już w całości ogrzewany. W budynku tym mieszkają obaj księża wikariusze. Jest tam duża sala spotkań w której zbierają się grupy parafialne (Ruch Rodzin Nazaretańskich - młodzież i dorośli, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i ministranci), odbywają się próby Chóru Parafialnego, scholki dziecięcej i zespołów muzycznych. Zapraszam wszystkie grupy parafialne do korzystania z tego budynku. Jest tam miejsce dla wszystkich. **Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski**



Ukochać Jezusa cierpiącego

"Godzina rozważania mojej bolesnej męki większą zasługą ma niż rok biczowania się do krwi; rozważanie moich bolesnych ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość" (Dz. 369) - mówił Pan Jezus do św. Faustyny.

Skąd płynie ta ogromna wartość rozważania Męki Pańskiej?

Po co rozważać Mękę i śmierć Chrystusa? Po co ciągle wracać do tamtych strasznych chwil? Pytaniom takim towarzyszy zarzut, że chrześcijanie to grupa ponuraków, myślących tylko o cierpieniu. Często słysząc żądanie, by mówić tylko o Jezusie radosnym, zmartwychwstałym i przebaczącym, pomijając milczeniem stawiane przez Niego wymagania, dźwiganie krzyża, Golgotę. Postawy te obserwowaliśmy podczas premiery filmu Mela Gibsona Pasja.

A jak jest naprawdę? Czy rzeczywiście rozważanie Męki Pańskiej jest pielęgnowaniem w sobie bezsensownego smutku, frustracji i poczucia winy oraz nieuzasadnionym pograżaniem się w cierpieniu? A może jest zupełnie odwrotnie?

Jedną z charakterystycznych cech współczesnego świata jest lęk i ucieczka przed cierpieniem - tak fizycznym, jak i duchowym. Coraz doskonalsze lekarstwa, środki przeciwbólowe i aparatura medyczna nie chronią przed cierpieniami fizycznymi, w sferze ducha zaś możemy poszczycić się takimi "osiągnięciami", jak bezstresowe wychowanie dzieci, absolutna wolność i brak jakichkolwiek ograniczeń w dążeniu do przyjemności. Człowiekowi żyjącemu w/g zasady: "Co przyjemne, to dobre", trudno słuchać o sensie cierpienia, a widok Chrystusa Ukrzyżowanego będzie dla takiego człowieka zaprzeczeniem zasad dobrego smaku.

To moja wina

Prawda jest jednak inna. Doświadczenie cierpienia, często niezawinionego, jest tragicznym wspólnym mianownikiem całej ludzkości. Ucieczka przed tym nie rozwiąże problemu. Pierwszym powodem, dla którego rozważanie Męki Chrystusa ma tak ogromną wartość, jest konieczność ujrzenia w prawdzie, świata i siebie, swego zranionego przez grzech człowieczeństwa. Prawda ta streszcza się w słowach Pilata: "Oto człowiek!". Skatowane ciało Jezusa jest symbolem tragicznej sytuacji człowieka i spustoszeń, jakich grzech dokonał w jego życiu. Dochodzimy tu do granic naszej niemocy i zwątpienia w ludzkie siły. Czujemy się wewnętrznie przymuszeni do wyznania, przez które stawiamy się pośród zabójców Syna Bożego: "To moja wina! To ja krzyżuję Jezusa!". Wobec tej prawdy czujemy się bezradni, przytłoczeni poczuciem winy i świadomością, że zasłużyliśmy na wieczne potępienie.

Ogrom Bożej miłości

Ta chwila prawdy jest straszna... ale przejście przez nią jest konieczne, a jej skutki błogosławione. Otóż na ogrom naszej winy i grzechów Bóg odpowiada ogromem swej miłości! Przez gęstą chmurę smutku i zwątpienia w siebie przebija się wołanie Jezusa: "Ojcie! Przebacz im! Oni nie wiedzą co czynią!". Druzgoczące stwierdzenie: "Jestem grzesznikiem, który zasłużył na piekło!", znajduje swój dalszy ciąg w słowach: "ale Bóg kocha mnie tak bardzo, że zesłał swego Syna, by okazać mi swe miłosierdzie! Chrystus umarł za mnie dobrowolnie, aby na Golgocie wytrysnęło źródło zbawienia, które nigdy się nie wyczerpie!".

Dogłębne przeżycie tej prawdy ma moc nas przemienić. Musi to się jednak dokonać przez łzy, pod Krzyżem, wraz z pragnieniem takiej przemiany serca, by odąd biło ono w rytm Serca Jezusa - a towarzysząc Mu w Męce i Śmierci, otwierało się na dar Zmartwychwstania. Nie można doświadczyć Zmartwychwstania, nie zatrzymując się na Golgocie. Dlatego pokochajmy rozważanie Męki Pańskiej. **Medytacja nad opisującymi ją fragmentami**



Wpatruj się w dobro

"Nic, co nie jest doskonale czyste, nie zostanie dopuszczone do wspólnoty z Bogiem w wieczności" (1 Tes 4, 7). Dlatego może nam się wydawać, że wszystko powinno sprowadzać się do unikania zła, usuwania z naszej duszy tego, co brudne. Czytamy też: **"Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Cale to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym"** (Mk 7, 21-23). I tu mamy doskonałą okazję, by... popełnić błąd!

Pamiętam, że przed laty na wsi u dziadka widziałem różne chwasty rosnące wśród zboża, ziemniaków i na łące. Widziałem też dużą stertę kamieni na końcu pola. Przypominam sobie, że chodząc po łące, trzeba było uważać na różne pułapki: rowy, kretowiska. Gdyby dziadek więcej czasu poświęcał na lepsze przygotowanie pola i wybierał wszystkie kamienie, powyrywał wszystkie chwasty, idealnie wyrównał ziemię, przepędził szkodniki (dziki i szpaki). Gdyby wcześniej uporał się z tym zadaniem, to i plony byłyby większe, i kosa by się nie psuła, zahaczając o kamienie, i wszystko by ładniej wyglądało...

Gdyby dziadek po wiosennych roztopach dzień w dzień wyjeżdżał na pole i od rana do nocy kawałek po kawałku oczyszczał je, to praca ta zabrałaby mu czas do... kolejnej wiosny! Albo i dłużej! A dziadek wkrótce stałby się bankrutem, bez plonów.

A przecież nie o to chodzi, by na polu było jak najmniej chwastów, lecz by było jak najwięcej plonu (Mt 13, 29-30)! Istoty moralności chrześcijańskiej nie wyraża hasło: **"nie robię niczego złego"**, lecz: **"owocuję w dobro"**. W trzech obrazach Sądu Ostatecznego u Mateusza (roz. 25) ludzie ani razu nie są rozliczani ze zła, ale z dokonanego dobra lub jego braku: oliwy, wypracowanych talentów, uczynków miłosierdzia.

To dlatego programem świętych nie jest wyłącznie Dekalog, który najpierw sugeruje, że chodzi o to, by czegoś (złego) nie robić: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie..., ale także Osiem Błogosławieństw wskazujących pozytywną drogę do dobra: ubóstwo w duchu, cichość, pragnienie sprawiedliwości, miłosierdzie, czystość serca, wprowadzanie pokoju, cierpliwość w znoszeniu prześladowań... (Mt 5, 3-12).

"Zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12, 21). To zasadniczy kierunek, w jakim zwracać ma się chrześcijanin. "Dobrem zwyciężaj" tzn.: wpatruj się w dobro, do którego dążysz ("Jeden tylko jest Dobry" - Mt 19, 17), a nie w zło, od którego chcesz uciec ("ale nas zachowaj od złego" - Mt 6, 13). W modlitwach, rachunkach sumienia, w swoich słowach i uczynkach trzeba się odwrócić w drugą stronę: nie tyle nie czynić zła, co zacząć czynić dobro! A wtedy wraz ze wszystkimi świętymi otrzymamy wielką nagrodę w niebie - królestwo niebieskie, miłosierdzie, pocieszenie, nasycenie, dziecięctwo Boże, oglądanie Boga (Mt 5, 3-12)...

ks. Wojciech Miliszkiewicz

Pisma Świętego, Droga Krzyżowa, kontemplacja bolesnych tajemnic Różańca i Gorzkie Żale to naczynia, które Kościół daje nam, byśmy nimi czerpali łaski ze skarbcza Męki Jezusa. Szczególnym dotknięciem tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania jest Eucharystia, Wielki Post zaś okazją, by z rozważaniem Męki Pańskiej łączyć zadośćuczynienie; by przez otwieranie się na wolę Boga wejść w tajemnice ogromu Bożej miłości do człowieka...

Wzorem kontemplacji Chrystusa cierpiącego może być dla nas św. Weronika, która podczas Drogi Krzyżowej otarła chustą twarz Jezusa. Choć o św. Weronice wiemy niewiele, to na pewno była osobą wrażliwą, współczującą, a do tego odważną. Pokonała słabość i lęk. Dzięki temu otrzymała niezwykły dar - odbicie oblicza Chrystusa, które przypominało jej o wielkiej miłości Boga do człowieka. Miłości, która nie zawahała się pójść na krzyż.

Niech nasze rozważanie Męki Pańskiej zaowocuje współczuciem i miłością do cierpiącego Zbawiciela. Jeśli ukochamy Go poranionego i umęczonego, łatwiej nam będzie pokochać siebie samych, nasze poranione człowieczeństwo... Łatwiej nam będzie naśladować Chrystusa w Jego posłuszeństwie woli Ojca i w znoszeniu wszelkich cierpień, które nas spotykają, powtarzając Jego słowa: "Ojciec niech mnie ominie ten kielich, ale nie jak ja chcę, lecz jako Ty!" i łatwiej nam będzie powtórzyć za św. o. Pio: "Tak kocham krzyż, tylko krzyż, kocham go, bo widzę go zawsze na ramionach Jezusa". *ks. Andrzej Adamski; Różaniec; marzec 06*

Bóg musi mieć pierwsze miejsce

O przywrócenie Bogu pierwszego miejsca w życiu zaapelował podczas Pasterki w plockiej katedrze bp R. Marcinkowski. Mówiąc o istocie świąt Bożego Narodzenia podkreślał, że "dzisiaj tak łatwo wszystko spłyć, rozmyć, zatracić duchowy, religijny wymiar i skoncentrować się na tym, co nie najważniejsze. Można - i to się czyni - zredukować święta do choinki, prezentów, zakupów, ilości dań wigilijnych, śpiewu kolęd, wysłania kartki świątecznej z oklepanymi życzeniami, włączenia się nawet w akcję charytatywną". Zauważył, że w Europie Zachodniej wprowadza się laicki charakter świętowania Bożego Narodzenia, a symbole religijne zastępuje się symboliką świecką. Przykładem są Hiszpania i Włochy, gdzie ruguje się symbolikę chrześcijańską.

Zdaniem biskupa takie traktowanie świąt Bożego Narodzenia świadczy o słabości chrześcijan, którzy się temu nie sprzeciwiają. "Ci chrześcijanie nie usuwają Boga w ogóle, ale po prostu przyznają Mu drugie miejsce, a to właśnie staje się przyczyną ludzkich nieszczęść. Jeśli życie chrześcijanina ma wyglądać po ludzku, to Bóg musi mieć w nim pierwsze miejsce: nie "ex equo", nie na równi, lecz pierwsze miejsce w domu, w pracy, na wczasach, wszędzie".

Składając pod koniec homilii życzenia zebranych w katedrze i przy odbiorcach radiowych bp Marcinkowski zachęcał: "niech myśli nasze uczą się Bożej prawdy, niech serca przenika Boża miłość, niech ręce napędzają się Jezusową dobrocią, niech Ojczyzna nasza będzie domem dla wszystkich - dla wszystkich bez wyjątku. Niech Nowonarodzony błogosławi naszej codzienności i naszym zmaganiom o życie godne człowieka i chrześcijanina".

Warszawa ma statut z odwołaniem do Boga w preambule.

Został on uchwalony przez Radę Warszawy 10 stycznia 2008 r. Za jego przyjęciem głosowało 38 radnych, nikt nie był przeciw, a 14 radnych PiS wstrzymało się od głosu. Statut daje większe kompetencje burmistrzom dzielnic; reguluje, w jakim zakresie dzielnice wykonują zadania własne i jakie mają kompetencje, niezbędne do realizowania tych zadań.

Warto walczyć w obronie życia i rodziny

- W Australii homoseksualiści nie będą mogli zawierać związków partnerskich i "mażeńskich". Z inicjatywy prawicowego premiera Johna Howarda uchwalono ustawę uniemożliwiającą inicjatywę legislacyjną postulowaną przez środowiska homoseksualne - wpisano do niej, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny. Też Łotwa zdefiniowała małżeństwo jako relację kobiety i mężczyzny. Od dawna o konstytucyjny zakaz gejowskich małżeństw w Stanach Zjednoczonych zabiega prezydent George W. Bush.
- Od kilku lat we Francji dzięki finansowym udogodnieniom dla rodzin rodzi się więcej dzieci. Rodzinom z trójką dzieci przyznano comiesięczne dofinansowanie. Rodzice mogą odliczyć od dochodów wydatki na pomoc w prowadzeniu domu. Państwo dopłaca do wakacyjnego wypoczynku dzieci. Wprowadzono zniżki na kolej i metro. Rodzina dostaje pieniądze na bilety na wydarzenia artystyczne i sportowe. Rodzice zachęceni są do decyzji o urodzeniu trzeciego dziecka rentą wypłacaną przez rok lub przez trzy lata, jeśli pracująca matka weźmie urlop wychowawczy.
- W Szwajcarii, w której więcej ludzi umiera, niż się rodzi, rozpoczęto realizację programu, w celu ograniczenia liczby aborcji. Program zakłada upowszechnienie polis ubezpieczenia zdrowotnego dla kobiet, które nie dokonają aborcji, zapłodnienia "in vitro" czy inwazyjnej diagnostyki prenatalnej. W programie bierze udział pięć firm ubezpieczeniowych, które oferują kobietom polisy zdrowotne ze zniżkami nawet do 40%. Jak podały tamtejsze media, program staje się coraz bardziej popularny - już kilka tysięcy kobiet zdecydowało się na zawarcie takiej umowy.
- Władze stanu Teksas w USA zaprzęstały finansowania placówek medycznych Planned Parenthood, organizacji specjalizującej się w dokonywaniu aborcji, co bardzo ją osłabiło. Przeznaczoną dla niej kwotę w wysokości 2,5 mln dolarów otrzymały ośrodki pomocy dla kobiet w ciąży zagrożonej.
- Matka, u której wykryto białaczkę szpiku kostnego, odmówiła terapii, gdy dowiedziała się, że jest w ciąży. Urodziła zdrową córeczkę i poddała się udanej operacji przeszczepu. W 2007 r. Charlotte obchodziła swoje pierwsze urodziny, a 31-letnia Brytyjka, Sarah Peck, została Matką Roku dziennika "Daily Mail".



Imieniny ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego i spotkanie opłatkowe grup parafialnych

Ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski obchodzi 1 stycznia imieniny. Ze względu na to że jest to Nowy Rok, życzenia z tej okazji wszystkie grupy parafialne złożyły Księdzu w niedzielę 6 stycznia na Mszy św. o godz. 10³⁰. Życzenia składały dzieci ze Szkół Podstawowych w Woli Kiepińskiej i Jadwisina, młodzież z Gimnazjum w Woli Kiepińskiej, członkowie Chóru Parafialnego i scholki dziecięcej, Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Ministrantów i Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Po Mszy św., (już tradycyjnie) odbył się w dużej sali nowego domu parafialnego opłatek, dla wszystkich chętnych członków grup parafialnych. Dzielono się opłatkiem i śpiewano kolędy. Przy kawie i herbacie kosztowano świątecznych wypieków przyniesionych przez zebranych. Były faworki, serniki, pierniki, sarni comber, makowce i wiele innych ciast.

Na spotkaniu mamy okazję zobaczyć ilu ludzi bezinteresownie pracuje na rzecz parafii, uświadomić sobie drzemającą w nas siłę i nabranić energii do pracy na cały nowy rok.



Jasełka w wykonaniu dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej

Jasełka to widowiska o Bożym Narodzeniu wzorowane na średniowiecznych misteriach franciszkańskich. Celebrację misterium Bożego Narodzenia jako pierwszy wprowadził do liturgii św. Franciszek z Asyżu. On też uznawany jest za twórcę przedstawień bożonarodzeniowych. Św. Franciszek z Asyżu, w 1223 r., trzy lata przed swoją śmiercią, zainscenizował pierwszą „żywą” szopkę. W jednej ze skalnych grot w pobliżu Greccio zbudował żłób, wyścielił go sianem i na nim położył niemowlę. Kazał też przyprowadzić zwierzęta: wołu, osła i owce. Tej nocy niewielka grot stała się miejscem, gdzie na oczach okolicznych wieśniaków po raz pierwszy rozegrała się scena narodzin Jezusa.

W tę wigilijną, rozświetloną pochodniami noc, odprawiona została przy żłobku uroczysta pasterka. Franciszek śpiewał Ewangelię i ułożony przez siebie psalm na Boże Narodzenie wielbiąc ubożego Króla, który przyszedł na świat w Betlejem. Cała ta, przygotowana przez Franciszka sceneria, podkreślała uroczysty, podniosły, a zarazem radosny charakter liturgii bożonarodzeniowej, by w ten sposób przybliżyć prostym ludziom Boże tajemnice.

Pomysł ten został szybko rozpowszechniony przez współbraci św. Franciszka - zakonników franciszkanów, którzy w krótkim czasie rozeszli się po całej Europie niosąc ze sobą zwyczaj budowania żłobka i wystawiania jasełek. Ich treścią była historia narodzenia Jezusa w Betlejem i spisku Heroda. W Polsce zwyczaj wystawiania Jasełek znany jest już od XIII w. Nazwano je jasełkami od słowa „jasła”, góralskiej nazwy żłobka. Zakon franciszkanów stał się także inicjatorem świeckich widowisk o Bożym Narodzeniu.



13 stycznia 2008 roku, tradycyjnie jak co roku, w naszym kościele parafialnym pokazane zostało widowisko jasełkowe przygotowane przez uczniów z klas V, VI Szkoły Podstawowej i II klasy Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej, pod kierunkiem pań Wioletty Furczak i Wioletty Niezgody.

Na treść widowiska składały się sceny z Pisma św., a więc zwiastowanie pasterzom dobrej nowiny przez aniołów, pokłon pasterzy w stajence betlejemskiej, złożenie darów Dzieciątka przez Trzech Króli, spiszek Heroda i jego śmierć.

Wątki biblijne przeplatały się z kolędami i pastorałkami śpiewanymi przez dzieci z naszej scholi parafialnej. Religijna treść została obudowana wieloma elementami komediowymi jak postać gospodyni Heroda czy też namawianie Heroda przez diabły do zabójstwa nowonarodzonych dzieci. **W. Furczak i W. Niezgoda**



Wiele wskazuje na to, że najwięcej łez na ziemi wylanych jest w rodzinnych domach. Miłość sprawia, że wysychają one szybko, albo są skrzętnie ukrywane tak, aby nikt ich nie dostrzegł. Katechizm mówi o kilku z nich.

Łzy zdradzonego współmałżonka. Częściej wylewają je oczy i serce kobiety, ale bywa, że i mąż potrafi zapłakać, bo zdrada żony podcina zaufanie do niej. Zdrada małżeńska jest cudzołóstwem, wyraźnie zakazanym w Dekalogu. Żydzi karali za ten grzech kamienowaniem, chcąc przez rodzaj kary odstraszyć od jego popełniania. Brutalność kary, która miała charakter linczu, dokonywanego w imię prawa, była lekcją ostrzegającą przed popełnieniem takiego grzechu. Chrystus stanął w obronie cudzołożnej kobiety, ale z tego nie wynika, że zgodził się na cudzołóstwo. Jasno jej powiedział: Idź, a odtąd już nie grzesz.

Drastyczność kary świadczy o tym, jak mocno - z punktu widzenia dobra społecznego - obawiano się naruszenia tego przykazania. Wierność małżeńska jest gwarancją bezpieczeństwa w domu i jest nie tylko dobrem małżonków, lecz i dobrem dzieci. Wielu starotestamentalnych małżonków potępił niejednego chrześcijańskiego małżonka, który cudzołożył. Starożytny Kościół wpisał cudzołóstwo jako pierwsze na listę grzechów zabraniających dostępu do Komunii świętej i wymagających wieloletniej pokuty.

Łzy rozwodów, czyli łzy porzuconego małżonka i porzuconych dzieci. Rozwód łamie przymierze małżeńskie i zawsze jest ruiną małżeńskiego i rodzinnego domu. Z punktu widzenia związku sakramentalnego jest on niemożliwy. Jeśli związek małżeński ludzi ochrzczonych był zawarty ważnie, nie ma możliwości jego rozerwania, ponieważ sam Jezus powiedział: Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela (Mk 10,9). Dlatego w Kościele nie ma i nie będzie rozwodów.

Z prawnego punktu widzenia istnieje możliwość ustalenia, że związek nie został zawarty ważnie. Przykładowo, małżonek miał fałszywe dokumenty i zataił, że już wcześniej z kim innym zawarł sakramentalne małżeństwo. Sąd kościelny może to udowodnić i stwierdzić nieważność drugiego związku. Ale to nie jest rozwód.

Rozwód zatem jest możliwy jedynie w prawie państwowym. To prawo umożliwia również zawarcie drugiego małżeństwa. Jeśli czynią to katolicy, którzy zawarli związek sakramentalny, pozostają w cudzołóstwie i dodatkowo zamykają sobie drogę do Komunii świętej i drogę powrotu do poprzedniego małżonka, która w imię miłości przebaczącej zawsze pozostaje otwarta.

Łzy separacji mniej bołą niż łzy rozwodu. Separacja bowiem pozostawia zawsze otwartą drogę do pojednania. Jest jednak trudną formą miłości małżeńskiej i rodzinnej. Decyzja o separacji najczęściej jest podyktowana troską o dobro dzieci lub współmałżonka. Separacja nie umożliwia jednak zawarcia powtórnego związku. Jest czasem czekania na dojrzałość i odpowiedzialność współmałżonka, z powodu którego druga strona wniosła o separację. Separacja nie zamyka drogi do Komunii św. żadnej ze stron.

Łzy poligamii pojawiają się wtedy, gdy jeden mężczyzna ma

więcej kobiet, albo jedna kobieta więcej mężczyzn. Najczęściej występuje to w formie tzw. "trójkąta małżeńskiego". Łzy pojawiają się z powodu rozcięcia serca na dwie lub więcej części. Mężczyzna dzieli swą miłość między kobiety, a kobieta między mężczyzn. Zgoda współmałżonka na taką sytuację nie osusza tych łez. Wbrew pozorom cierpi ten, kto odpowiada za taki stan rzeczy i cierpią ci, którzy nie mogą otrzymać całego serca tego, kogo kochają. Miłość połową serca nie jest miłością. Poligamia jest tam, gdzie seks nazwano miłością, a serca do niej nie dorosły.

Łzy kazirodztwa, najcięższe i najbardziej bolesne. Płyną z oczu dzieci, które zostały wykorzystane przez najbliższych, ojca lub matkę, do praktyk seksualnych. Podcinają u samych podstaw zaufanie do kogokolwiek. A życie bez zaufania jest koszmarnie trudne. Te łzy są łzami zgorszenia, które najtrudniej naprawić.

Kazirodztwo występuje też wśród ludzi dorosłych i może być przyjęte dobrowolnie przez obie strony. Zawsze jest wielkim grzechem, bo godzi w zaufanie i miłość opartą na więzach krwi.

Łzy tzw. "wolnych związków". Takie związki są zjawiskiem społecznym występującym obecnie na dużą skalę. Zawsze były możliwe w świecie ludzi niewierzących. Bóg jednak zażądał od swych czcicieli odpowiedzialności nie tylko za dzień dzisiejszy, ale i za całe życie, i to odpowiedzialności za siebie i za drugiego człowieka. Sakramentalny związek, błogosławiony przez Jezusa jest nierozzerwalny i dlatego musi być połączony z całozyciową decyzją. Wolny związek jest ucieczką od odpowiedzialności za jutro i za drugiego człowieka.

Łzy wylane w imię tzw. "prawa do próby". Modne obecnie uzasadnienie stosunków przedmałżeńskich oraz związków trwających kilka dni czy miesięcy. Młodzi powiadają: Musimy się wypróbować. W imię Bożego prawa, czas przedmałżeński winien być czasem próby odpowiedzialności, a nie próby współżycia seksualnego. Nie można "próbować" dawać siebie całkowicie, albo się daje na zawsze, albo nie. W próbie takiego oddania nie ma. Dar oddania to nie tylko zjednoczenie seksualne. Takie oddanie posiada pełną wartość jedynie wówczas, gdy obejmuje ciało i ducha, przy czym duch jest tysiące razy ważniejszy niż ciało.

Łzy braku miłości. One są najliczniejsze. Płyną z różnych powodów, przy czym zawsze są wyciśnięte brakiem miłości. Łzy wylane z powodu awantur w rodzinnym domu, alkoholizmu czy psychopatycznych zakusów jednego z członków rodziny. Łzy wylane z powodu agresji, potrafiącej posunąć się aż do maltretowania bliskich. Łzy dzieci bezbronnych w rodzinnym domu, łzy matek, dziadków, braci i siostr. Czasem są to łzy samotności i bólu z powodu lodowatych serc domowników.

Dom rodzinny musi być opieczetowany tajemnicą, ale są sytuacje, w których prawdziwe dobro, zwłaszcza dzieci, domaga się jej złamania. Sąsiedzi, wychowawcy, katecheci odpowiedzialni są za dostrzeżenie łez wylanych w rodzinnym domu. Pomoc skrzywdzonym wymaga mądrości. Miłość jednak nie może przejść obojętnie obok dzieci zranionych przez najbliższych. **ks. Edward Staniek**



Rząd za zapłodnieniem "in vitro"

27 listopada premier Donald Tusk zapewnił, że "koalicja PO-PSL chce podjąć realne wysiłki na rzecz zwiększenia dzietności". Zaznaczył przy tym, że metoda zapłodnienia in vitro "jest warta wsparcia". Premier odniósł się przez to do doniesień, że za finansowaniem tego rodzaju zapłodnienia z budżetu państwa jest nowa minister zdrowia Ewa Kopacz. Ona sama na łamach "Dziennika" obiecała, że się zajmie tą sprawą i, że początkowo można by refundować "in vitro" najbiedniejszym.

A co na ten temat przedstawiciele Kościoła

Zapłodnienie metodą "in vitro" jest nie do przyjęcia i sprzeczne z nauką Kościoła - oświadczył metropolita warszawski abp K.Nycz. Przypomniał, że małżeństwu, które mają problemy z posiadaniem potomstwa, Kościół proponuje m.in. "adopcję dzieci poprzez diecezje i parafie, które dysponują informacjami na ten temat".

Zaznaczył, że nie ocenia politycznej deklaracji rządu o finansowaniu przez państwo metody "in vitro", ale zauważył, że poprzedni minister zdrowia Zbigniew Religa uważał, iż państwa na to nie stać.

Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski przekazała 18 grudnia 2007 r. wszystkim posłom i senatorom list, w którym w kontekście ostatnich wypowiedzi przedstawicieli Rządu RP na temat sztucznych zapłodnień "in vitro" przypominała naukę Kościoła na ten temat. Napisano w nim: "Te liczne wypowiedzi o niegodziwości i niedopuszczalności metody "in vitro" można ująć w kilku stwierdzeniach. Po pierwsze - przy każdej próbie w metodzie tej giną liczne embriony - to rodzaj wyrafinowanej aborcji. Po drugie - każde dziecko ma prawo zrodzić się z miłosnego aktu małżeńskiego rodziców. Po trzecie - dziecko nie jest rzeczą i nawet przyszli rodzice nie mogą powiedzieć, że mają do niego prawo, zwłaszcza że to "prawo" jest okupione śmiercią jego braci i sióstr.

Zbyt wielki jest człowiek, by można było nie widzieć jego godności od początku jego istnienia, zbyt wielką sprawą jest miłość, z której rodzi się człowiek, by ją można było lekceważyć, i zbyt wielką wartością jest osobowa godność człowieka, by można było powiedzieć, że ktoś "ma prawo do dziecka" - można mieć prawo do rzeczy, ale nigdy do człowieka!"

Podpisali:

+ **Bp Kazimierz Górny - Przewodniczący Rady ds. Rodziny**
O. Andrzej Rębacz - Krajowy Dyrektor Duszpasterstwa Rodzin
Swoje stanowisko w tej sprawie przekazał też **ks. kard. Stanisław Dziwisz metropolita krakowski**.

W świecie, w którym wszystko próbuje się ściągać z piedestału i deformować, ludzkie życie i sposób jego przekazywania powinny mieć charakter godziwy. Godziwość oznacza taki sposób poczęcia nowego życia, który jest wynikiem miłosnego aktu małżeńskiego. Dlatego kościelny dokument "O szacunku dla rodzącego się życia i godności jego przekazywania" przypomina, że "nie można używać środków ani iść za metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt". To, co różni zwierzęcy świat od ludzkiego - to godność osoby ludzkiej. Ta godność jest gwarantem ludzkiego traktowania każdego człowieka. Szacunek należy do istoty ludzkiej - jako osobie - winien być zatem przyjęty od pierwszej aż do ostatniej chwili życia. Ludzkie rodzicielstwo wymaga odpowiedniej współpracy małżonków z płodną miłością Boga. Trudno jest więc uznać za ludzkie rozpoczęcie historii człowieka w probówce i w laboratorium. Rozdział poczęcia od aktu miłości jest niemoralny.

Kościół proponuje rodzicom nie mogącym, a pragnącym mieć dzieci bezinteresowną adopcję. Tyle dzieci czeka na ciepło wspólnot domowych. Marzą o życiu w rodzinach. Pragną odwdziżyć się miłością. Dlaczego więc nie podjąć się tego? Gdyby proces adopcji nabrał rzeczywistego zrozumienia i dynamizmu, wyszłoby się skutecznie naprzeciw pragnieniom bezdzietnych małżeństw.

W kontekście toczących się dyskusji warto postawić pytanie: Jak to jest, że z jednej strony - aby mieć dziecko, propaguje się zapłodnienie "in vitro", a z drugiej - dokonuje się aborcji dzieci w atmosferze jawnej akceptacji? Czy nie jest to schizofrenia? W Niemczech niektórzy naukowcy pytają: A co będzie, jeżeli matka, która poczęła dziecko dzięki "in vitro", dokona aborcji, gdyż stwierdzi, że poród będzie ponad jej siły?"

Pragnę jeszcze dodać, że w żadnej dziedzinie życia prawo cywilne nie może zastępować sumienia. Takie prawo nie może narzucać norm, które przekraczają jego kompetencje. Niezbywalne prawa człowieka winny być szanowane przez prawo stanowione.

ks. kard. Stanisław Dziwisz metropolita krakowski.

W sprawie kampanii zapłodnienia "in vitro"

Drogi Panie! Drodzy Panowie! Zwracamy się z prośbą o osobiste świadectwa kobiet, które doświadczając problemów w poczęciu własnego dziecka, uległy namowom firm wykonujących zabiegi zapłodnienia "in vitro" pełne ufności, że ten rodzaj "leczenia" jest jedyną szansą na posiadanie własnego dziecka.

Obecnie widzimy uparcie podejmowaną dyskusję w mediach oraz kolejne wypowiedzi minister zdrowia na temat możliwości pełnej legalizacji i refundowania z Narodowego Funduszu Zdrowia zapłodnienia pozaustrojowego "in vitro". Dzieje się to w sytuacji poważnych problemów z finansowaniem służby zdrowia, co wskazuje na ideologiczne powody podejmowania tego tematu.

Jako kobiety i matki wiemy, że reklama "in vitro", którą wmawia się społeczeństwu, nie jest prawdziwym obrazem sytuacji. Wielu kobietom proponuje się "in vitro", bez żadnego medycznego uzasadnienia. Skuteczność tej metody jest bardzo niska. Nie mówi się prawdy o tym, co przeżywa kobieta (fizycznie, psychicznie, i duchowo), która bardzo pragnie dziecka, gdy stosuje się wobec niej tę procedurę. Jak bardzo jest ona upokarzająca i jakie są następstwa zdrowotne i samopoczucie w przypadku hormonalnej stymulacji jajników, by uzyskać lawinową owulację, co przeżywa kobieta i jak się ją traktuje w przypadku kolejnych niepowodzeń w utrzymaniu ciąży? Czy uprzedza się ją, jaka jest rzeczywista szansa na utrzymanie przy życiu dziecka poczętego poza ustrojem matki, jakie są możliwe powikłania i wątpliwości moralne?

Nie mówi się nic, jak wygląda leczenie niepłodności w naszej służbie zdrowia, tzn. działanie mające na celu poprawę zdrowia i jego naturalnych funkcji związanych z płodnością. Wymianę informacji pomiędzy sfrustrowanymi kobietami możemy tylko obserwować na niektórych otwartych forach internetowych. Dzieci poczęte "in vitro" niejednokrotnie mają problemy ze zdrowiem, ale nikt o tym nie mówi. Ich matki skarżą się na problemy związane z trudnościami z pełną akceptacją swojego macierzyństwa, ale pozostają samotne ze swoimi kłopotami.

Nie słychać żadnych głosów ojców dzieci poczętych "in vitro". Jak oni są traktowani przez służbę zdrowia, jak realizują swe ojcostwo i troskę o zdrowie żony. Jakie są ich wnioski po przejściu tej procedury? Ich świadectwa są także bardzo potrzebne.

Zwracamy się z serdeczną prośbą o nadsyłanie świadectw. Zdajemy sobie sprawę, że może to być dla wielu osób bardzo trudne. Świadectwa takie mają wielką wartość, bo są wiarygodne. Chciałybyśmy pokazać je szerokiej opinii publicznej. Mogą być podpisywane pseudonimem lub własnym imieniem i nazwiskiem. Nie mamy zamiaru nikogo oceniać. Poszukujemy też

osób, które potrafiłyby opowiedzieć o swych problemach w radio i telewizji, chociaż jest to trudne. Świadectwa będziemy zbierać do końca lutego 2008 r. Prosimy je przysyłać na adres: ewa@csc.pl
Ewa Kowalewska - Prezes Forum Kobiet Polskich
lub na adres podany przez nas: Ewa Kowalewska
Prezes FKP, ul. Jaśkowa Dolina 47/1a, 80-286 Gdańsk



Forum Kobiet Polskich zrzesza przedstawicielki różnych organizacji katolickich. Asystentem kościelnym Forum jest redemptorysta, o. Andrzej Rębacz, Krajowy Dyrektor Duszpasterstwa Rodzin. Forum powstało kiedy świat przygotowywał się do wielkiej międzynarodowej konferencji w Pekinie, która omawiała sprawy dotyczące kobiet. Organizacje katolickie nie były zapraszane do gremiów przygotowujących konferencję, ponieważ "nie były organizacjami kobiecymi" (czytaj - nie miały w nazwie słowa "kobieta"). Od wielu lat Forum zabiera głos w imieniu wierzących i kierujących się w życiu nauką Kościoła kobiet. Przewodniczącą Forum jest Ewa Kowalewska - zasłużona działaczka ruchu obrony życia. Mieszka w Gdańsku. Jest dyrektorem Human Life International Europa - europejskiego oddziału amerykańskiej organizacji obrony życia założonej wiele lat temu przez benedyktynę, Ojca Marksa. Oddział w Gdańsku zajmuje się głównie promowaniem zdrowej nauki o rodzinie i rodzicielstwie w krajach byłego ZSRR. Od chwili powstania Forum Kobiet Polskich jestem jego członkiem i znam dobrze Ewę Kowalewską. Jeśli ktoś z Państwa ma jakiegokolwiek doświadczenia, którymi warto się podzielić, z pewnością można je powierzyć Ewie. Dobrze je wykorzysta. **Anna Kurtycz**

Nowy feminizm

Co roku ok. 8 marca, odbywa się „Manifa” – głośnie i hałaśliwa demonstracja uliczna, gromadząca feministki, zwolenniczki aborcji i matriarchatu, lesbijki, a także – być może – pielęgniarki i kobiety ubogie, pragnące poprawić swój los. Powiewają czerwone i tęcze sztandary, manifestantki wznoszą okrzyki: „Precz z patriachatem”, machają plakatami „Precz od mojego brzucha”.

Dwie wizje

Ktoś niezorientowany w polskich realiach uczestniczący w „Manifie”, odniósłby wrażenie, że Polki są dyskryminowane, bite, pozbawione podstawowych praw, gorzej opłacane od mężczyzn. Dowiedziałby się też, że Kościół, który wciąż dominuje w życiu społecznym, jest pośrednio winny ciężkiemu losowi kobiet, gdyż toleruje przemoc wobec nich, radząc maltretowanym żonom i córkom, by pokornie znosiły swój los.

Temu przygnębiającemu obrazowi często przeciwstawiany jest inny – kobiety całowanej po rękach, szanowanej, cieszącej się od wieków prawami, o jakich Niemki, Rosjanki czy Włoszki nie mogłyby nawet marzyć. Zwolennicy tej wersji przypominają, że pozycja Polek rzeczywiście była wyjątkowa – nie dość że miały przywileje, które kształtował rycerski model kultury i kult Matki Bożej, to mogły dysponować własnymi majątkami i podejmować istotne decyzje życiowe. W czasie zaborów, gdy mężowie ginęli w powstaniach, prowadziły samodzielnie majątki i przedsiębiorstwa rodzinne, zakładały szkoły i stowarzyszenia, a także – na przestrzeni ok. 120 lat – blisko 50 zgromadzeń zakonnych, których celem była edukacja, opieka nad ubogimi, chorymi, ludźmi z marginesu. Te fakty skłoniły historyków i socjologów do określania sytuacji kobiet polskich terminem „łagodnego patriachatu”.

Powstaje pytanie – która z tych wizji jest prawdziwa i kto ma rację? Feministki czy ci, którzy podkreślają łagodność patriachatu i wyjątkowo dobry los Polek, który sprawia, że feminizm niezbyt dobrze przyjmuje się na polskim gruncie?

Co mówią liczby?

Co o dzisiejszej sytuacji polskich kobiet mówią statystyki? – Wskazują, że kobiety są lepiej wykształcone od mężczyzn – wykształcenie wyższe ma 11,1% kobiet i 9% mężczyzn, a średnie 54,8% kobiet i 35,4% mężczyzn. Dziś 82% pracujących w służbie zdrowia to kobiety, podobnie jak 79% pracujących w oświacie, 65% w sądownictwie, 63% w administracji państwowej. W Polsce mówi się wprost o feminizacji tych zawodów. Ten znakomity „wynik” wiąże się jednak z tym, że w tych zawodach zarobki są bardzo niskie – mężczyźni wycofują się więc z nich, szukając pracy lepiej wynagradzanej. Jednak aż 30% biznesmenów w Polsce to w istocie bizneswoman. To europejski rekord, a tendencja ta jest zwykła. Najnowsze statystyki wskazują, że kobiety zarabiają 83% tego, co mężczyźni, choć przez ostatnich 10 lat liczba ta zmniejszyła się o 4%.

W 72% gospodarstw domowych kobiety kontrolują budżet. W rankingu równego traktowania płci przeprowadzonym przez Światowe Forum Gospodarcze Polska zajęła 19 miejsce (przed takimi krajami starej demokracji jak Belgia, czy Luksemburg, ale za krajami skandynawskimi, Niemcami czy Wielką Brytanią – USA zajęły 17). W rankingu oceniano udział kobiet w rynku pracy, wysokość płac, możliwości kształcenia, poziom opieki zdrowotnej, praw socjalnych, udział w życiu politycznym. (Ten nadal jest bardzo skromny, największą karierę zrobiła Hanna Suchocka, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, była premier). 80% ankietowanych kobiet twierdzi, że nie ma ochoty zajmować się polityką, bo nie chcą przyplącać kariery samotnością i klęską w życiu osobistym. W społecznościach lokalnych za to odgrywają zdecydowanie większą rolę – są sołtyskami i radnymi.

Jest i ciemna strona – 18% ankietowanych to ofiary przemocy domowej (z czego 9% przemocy stałej, pozostałe – sporadycznej).

Wyniki badań statystycznych pokazują, że sytuacja kobiet w Polsce jest nie najgorsza, a nawet lepsza niż w wielu krajach, które nie miały narzuconej przerwy w demokracji. Mimo tego aż 59% Polek twierdzi, że są dyskryminowane.

Idziemy na „Manifę”?

Obraz kobiecego losu nie jest więc jednoznaczny – z jednej strony pozycja Polek była i jest bardzo dobra, nieraz znacznie lepsza niż w krajach o znacznie dłuższej tradycji demokratycznej.

Z drugiej strony istnieją wielkie obszary dyskryminacji. Kobiety w Polsce są lepiej wykształcone, ale zarabiają mniej, mają wielki wpływ na życie społeczności lokalnej (świadczą o tym wysoki % kobiet-sołtyszek na wsi), ale nieczęsto angażują się w politykę. Pytanie – czy w związku z tym powoływać jakiś wielki ruch wyzwolenia kobiet, skrzyknąć się, przyłączyć do „Manify”?

Do rozwiązywania problemów kobiecych najenergiczniej biorą się przedstawicielki radykalnego feminizmu, które zapraszają do protestu np. pielęgniarki, walczące o przyzwoite wynagrodzenie, choć nie identyfikują się one z większością hasel organizatorów „Manify”. Te zaś pochodzą zazwyczaj z inteligenckich rodzin, są dobrze wykształcone, zamożne i za rozwiązywanie problemów ogółu zabierają się po swojemu, nie wsłuchując się w „kobiece masy”. A owe masy, jak wykazują badania, deklarują aż w 88%, że pragną przede wszystkim udanego życia rodzinnego, a dopiero później karierę zawodową, samorealizację, pieniądze.

Badania wykazują jednak, że Polki chcą pracować, realizować swe talenty i pomysły, a problemem jest dla nich łączenie obu tych aktywności. I tu można odnieść wrażenie, że radykalne feministki to ignorują – zamiast walczyć o wydłużenie urlopów, zagwarantowanie jak najdłuższego okresu przebywania matek z małymi dziećmi, wliczanie lat wychowywania do stażu pracy – chcą zrzucić obowiązki domowe na mężczyzn lub oddać kilkumiesięczne niemowlaki do żłobka. Potrzeba większego zaangażowania ojców w prace domowe i wychowanie jest bezdyskusyjna, ale zastąpienie matki ojcem jest pomysłem kiepskim, postulaty takie formułuje czołowa polska feministka.

Radykalny ruch feministyczny chce, by kobiety „wdarły się” w tradycyjnie męski świat, wyrugowały – mężczyzn, zabrały im dotychczasową przestrzeń. Te męskie role są przez nie upragnione, cenione, do nich idą kosztem najbliższych. Nie walczą o szacunek dla kobiecej pracy w domu, przy wychowaniu dzieci, one nią gardzą, gdyż całkowicie przejęły męską hierarchię wartości.

Nie idźmy na „Manifę”. Zostańmy w domu, by zastanowić się, jak walczyć o interesy kobiet, nie niszcząc tego, co dla nas najdroższe.

Jak to robić dobrze?

Wystarczy przyjrzeć się kobiecym problemom, by zrozumieć, że rewolucja jest niepotrzebna. Wystarczą dobre rozwiązania prawne, zagwarantowanie dłuższych urlopów macierzyńskich, zaliczenie lat spędzonych przy wychowaniu dzieci do stażu pracy, mądra polityka podatkowa uwzględniająca ilość wychowywanych dzieci przez podatnika, organizowanie dobrych, przyjaznych przedszkoli i innych sposobów pomagania pracującym matkom. Wyeliminowanie ze słownictwa określenia „kura domowa”, bo to wyraz pogardy, kształtujący określenie o pracy w domu jak o niegodnej, świadczącej o nieudacznictwie i klęsce życiowej.

„W dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową: mają stawać się promotorkami nowego feminizmu który nie ulega pokusie maskulinizmu, ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając dla przezwyciężenia wszelkich form dyskryminacji, przemocy, wyzysku” – pisał Jan Paweł II w encyklice „Evangelium vitae”.

Zmarły w ubiegłym roku papież był wielkim promotorem kobiet. Uważał, że powinny brać aktywny udział nie tylko w życiu rodzinnym, tak jak dotychczas, ale też wchodząc w przestrzenie, które przez wieki były dla nich niedostępne. Wchodzić jednak, nie jako replika mężczyzny, a wnosząc całe bogactwo swojej kobiecej inności.

„(...)nasze czasy oczekują na objawienie się tego geniuszu kobiety, który zagwarantuje wrażliwość na człowieka w każdej sytuacji: dlatego, że jest człowiekiem, i że największa jest miłość” – pisał Jan Paweł II w liście apostolskim „Mulieris dignitatem”.

Feminizm jest więc potrzebny, ale feminizm w rozumieniu Jana Pawła II. Feminizm, który nie wyklucza dzieci, które się nie narodziły i nie zalicza aborcji do praw człowieka. Który pochyla się nad najsłabszymi, nad nieuleczalnie chorymi i umierającymi. Który nie wyklucza sprawców przemocy, ale ich leczy. I który potrafi zachęcić do ofiary, gdyż bez niej świat karłowacieje i ginie, a człowiek przeistacza się w samotnego myśliwego, polującego na maksymalnie wielki kawał życiowego tortu.

List do Pani nr 03(142); marzec 2006

Jakie tematy dominują obecnie na międzynarodowej scenie politycznej? Ma się rozumieć, wojny w Iraku i w Afganistanie, konflikt izraelsko-palestyński, program nuklearny Iranu, itp. Jest jeszcze jeden temat, nad którym gorąco dyskutują politycy - klimat. Oto nagle człowiek uwierzył, że ma wpływ na to, czy temperatura na ziemi będzie rosła, czy nie. Czyżby następna dziedzina, w której ludzie chcą zająć miejsce Boga?

Rok 2007 był ponoć najcieplejszy w historii, odkąd, dodajmy, zaczęto zapisywać dane. Podaje się wiele przykładów dziwnych zjawisk klimatycznych, jak choćby ostatnia łagodna zima u nas. Czy to złe, że jest coraz cieplej i mniej wydajemy na ogrzewanie? Specjaliści mówią, że **ocieplenie klimatu może niektórym przynieść poprawę sytuacji**. Czytałam niedawno prognozy, że za jakiś czas Bałtyk stanie się centrum wypoczynku letniego, bo na Łazurowym Wybrzeżu i w Hiszpanii będzie za gorąco. Dla nas byłoby dobrze, prawda? Jednak w/g prognoz jedni będą mieli lepiej, inni (licniejsi) dużo gorzej. W Afryce ma być jeszcze suszej, w Azji Południowo-Wschodniej jeszcze bardziej mokro. Może być więcej huraganów, tornad i burz. Najgorszą sprawą wydaje się jednak topnienie lodów na biegunach. Czasze lodowe mają tam wiele kilometrów grubości i jeśli stopnieją to poziom mórz i oceanów podniesie się o kilka metrów. Zalane zostaną nisko położone obszary. Wiele wysp zniknie. Pierwsze będą Maladiwy - bardzo popularne wśród turystów. Nic więc dziwnego, że rząd tego kraju gorąco apeluje do świata o przeciwdziałanie ociepleniu.

Czy można walczyć z klimatem? Odpowiedź zależy od tego, w którą **teorię naukową** uwierzmy. Obecnie **“jedynie słuszną”** jest ta, która wini działanie człowieka. Za wzrost temperatury na ziemi odpowiedzialny **jest efekt cieplarniany**. Kto był kiedyś w szklarni wie, że jest w niej latem gorąco, bo ciepło wchodzi przez szkło i jest “w pułapce”. Nie może uciec z powrotem. Takim “szkłem” w atmosferze jest dwutlenek węgla i kilka innych, mniej znanych gazów. Im więcej jest go w atmosferze tym cieplej. **Gdyby nie efekt cieplarniany, Ziemia byłaby niezdatna do życia**. Jest to więc dobre zjawisko. Jednak co za dużo, to niezdrowo. Jeśli CO₂ jest za dużo, Ziemia ogrzewa się nadmiernie. “Jedynie słuszną” teorią mówi, że to przemysł od wielu lat pompuje do atmosfery gazy cieplarniane i dlatego człowiek jest odpowiedzialny za ocieplenie klimatu. Przy tym założeniu jest oczywiste, że tylko zlikwidowanie przemysłu sprawę by rozwiązało.

Oczywiście nikt zdrowy na umyśle nie będzie likwidował przemysłu. Trzeba go tak unowocześnić, by ograniczyć emisję dwutlenku węgla. W 1997 roku podpisany został w Kyoto, w Japonii, międzynarodowy układ, w który kraje uprzemysłowione zobowiązały się ograniczyć emisję CO₂ o kilka % w stosunku do 1990 r.. Różne kraje wynegocjowały sobie różne procenty - Europa (główny entuzjasta) 8, Japonia 5. Kraje rozwijające się nie muszą niczego ograniczać, bo ekologia jest kosztowna. Chiny i Indie - państwa najszybciej rozwijające się emitują coraz więcej zanieczyszczeń. Im jednak wolno, bo się rozwijają.

Największym “producentem” gazów cieplarnianych są jak dotąd Stany Zjednoczone. Administracja amerykańska miała od początku zastrzeżenia do Protokołu z Kyoto. Kiedy prezydentem został G.W. Bush, USA wycofały się ostatecznie z układu. Dlaczego? Po pierwsze, ograniczenie emisji gazów dużo kosztuje. Pracę straciłaby miliony ludzi. Po drugie, ponieważ CO₂ produkowany w USA nie jest gorszy od chińskiego, to prezydent uznał, że bez krajów rozwijających się nic i tak z tego nie będzie, nie warto więc narażać gospodarki. Po trzecie, naukowcy nie są zgodni co do tego, że to ludzie mają wpływ na klimat. Tym bardziej, że nawet gorący zwolennicy przyznają, że nawet gdyby dziś zredukować emisję do zera, nie wiadomo, czy byłby jakiś skutek i kiedy.

By Protokół z Kyoto mógł wejść w życie musiał być ratyfikowany przez 55 % wszystkich krajów i określoną liczbę krajów uprzemysłowionych. Bez USA traktat czekał do 2005 r., kiedy ratyfikowała go Rosja (która na tym zyskiwała, bo jej przemysł ciężki upadł i dlatego stała się liderem ograniczenia emisji).

Układ z Kyoto wygaśnie w 2012 r. Ocenia się, że mało który kraj zdoła wykonać zobowiązania. Unia Europejska może się pochwalić spadkiem emisji tylko dlatego, że post-komunistyczni członkowie (Polska też) stracili prawie cały przemysł ciężki. Jednak wielkim problemem polityki międzynarodowej jest teraz “co po Kyoto”. W grudniu 2007 r. odbyła się na wyspie Bali w

Indonezji międzynarodowa konferencja w sprawie zmian klimatu. Delegacje rządów z całego świata ustalili na niej, że należy mocno ograniczyć produkcję dwutlenku węgla. Negocjacje mają trwać przez najbliższe dwa lata. Jedną z konferencji ma odbyć się w Poznaniu. Fakt, że uchwalono cokolwiek był dużym zaskoczeniem. Dyskusja była zażarta. Wiadomo, chodzi o pieniądze. USA nie zgodziły się na ustalenie konkretnych procentów (bez tego wszystko jest fikcją), kraje rozwijające się bały się zobowiązań. Mimo wszystko największym sukcesem okrzyknięto zgodę USA.

Jest znane powiedzenie “psy szczekają, karawana idzie dalej” - dyskutują a kominy dymią, nawet na Bali, gdzie trzeba było dostarczyć elektryczność dla wielkiej konferencji, nie mówiąc o jumbo jetach, które woziły delegatów.

Oprócz “jedynie słusznej” są jeszcze inne teorie. Prawda o zmianach klimatu jest bardzo mało znana nawet specjalistom. Wszystko opiera się na hipotezach i domniemaniach. Jednak ci, którzy mają odmienne zdanie od ogólnie przyjętego (pytanie przez kogo), skarżą się na utrudniony dostęp do środków przekazu. Kiedy Kanada miała ratyfikować Układ z Kyoto, duża grupa naukowców na własny koszt wyprodukowała film dokumentalny ostrzegający opinię publiczną, że Układ oparto na niesprawdzonej teoriiach i błędnych założeniach. Nie pokazała go żadna TV.

Tymczasem **jest sporo faktów sugerujących, że ocieplenie klimatu może być procesem naturalnym**. W XI w. Wikingowie odkryli na północy wielką, zieloną wyspę. Zamieszkali na niej i żyło im się tam dobrze przez dziesiątki lat. Zieloną wyspę nazwali Grenlandią (zielonym lądem). Przez następne wieki klimat oziębiał się. Teraz cała wyspa skuta jest lodem. Rok 1680 uważany jest za apogeum tzw. Małej Epoki Lodowcowej. W tamtych czasach na Tamizie w Londynie co roku urządzano ślizgawkę i budowano na lodzie kramy z jedzeniem. Później zaczęło robić się cieplej. (Z prostych obliczeń wynika że najcieplej powinno być ok. 2300-2400 roku. Później znowu klimat zacząłby się ochładzać.) We wcześniejszych epokach mieliśmy kilka takich okresów zlodowaceń. I lodowce w końcu ustępowały, a życie wracało na północ. Niektórzy naukowcy mówią, że wkroczyliśmy w etap zwiększonej aktywności Słońca i dlatego jest cieplej. Inni mówią, że jeden wybuch wulkanu wysłał do atmosfery więcej CO₂ niż cały przemysł na świecie. Badania grubości lodu na Antarktydzie pokazują, że w niektórych miejscach staje się on cieńszy, w innych grubszy. - Można by mnożyć przykłady.

Nie jest tutaj moim celem, by przekonywać, czy ocieplenie jest, czy nie jest dziełem człowieka. Specjaliści nie wiedzą tego na pewno. Ważniejsze jest jednak byśmy zdawali sobie sprawę z tego, że nasz świat lubi “jedynie słuszne” idee. Wyszliśmy z komunizmu i może nam się zdawać, że teraz już wszyscy mówią prawdę. Niestety, choć wielu wyśmiewa teorie spiskowe dziejów, to jest jednak jakoś tak, że duże grupy interesów zdobywają sumienia ludzi, którzy jakimś owczym pędem idą za tym nie zwracając uwagi na inne możliwości. Nawet na uczelniach przedstawia się czasem studentom hipotezy tak, jakby to były udowodnione prawdy. Jest w tym wszystkim dużo propagandy.

Słyszeliśmy - w tym roku Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał były wiceprezydent USA Al Gore (demokrata) i IPCC - Intergovernmental Panel on Climate Change (Międzyrządowy Panel ds. Zmiany Klimatu) - organizacja powołana przez ONZ. Cytowano wtedy opinie naukowców. Byli oczywiście zadowoleni, że doceniono ich pracę, jednak niektórzy wyrażali obawy, że podzielenie nagrody pomiędzy ciało naukowe i działacza organizującego kampanie propagandowe może ludzi zmylić - pomyślą, że nauka mówi to samo, co propaganda. IPCC skupia setki naukowców, którzy dzielą się wynikami swoich badań. Powstają z tego co jakiś czas raporty, na których opierają się działacze i politycy. I jest tak - raport mówi, że np. za 50 lat wzrost średniej temperatury może wynieść od 1,5 do 6 stopni, przy czym większość naukowców wskazuje te niższe wartości. Działacze chwytają tę maksymalną i ogłaszają koniec świata np. za 50 lat. Naukowcy denerwują się bo wypacza to ich twierdzenia i stają się niewiarogodni w oczach opinii publicznej.

Al Gore jest producentem filmu dokumentalnego “Niewygodna prawda”. Książka pod tym samym tytułem była przed świętami bardzo reklamowana w naszych księgarniach. W filmie były wiceprezydent opowiada o katastrofalnych skutkach ocieplenia klimatu i nawołuje do działania. Przy okazji robi też złą reklamę Bushowi, z którym przegrał wybory w 2000 r. Film dostał Oscara.

Ministerstwo Edukacji Wielkiej Brytanii uznało, że film ma wysokie walory edukacyjne i postanowiło rozesłać darmową płytę z filmem do wszystkich brytyjskich szkół. Stewart Dimmock, członek niedużej partii, która odnosi się sceptycznie do spraw klimatu, zaskarżył decyzję ministerstwa do sądu. Sąd dopatrzył się 9 błędów merytorycznych w treści filmu i pozwolił na pokazywanie go w szkołach jedynie z komentarzem informującym, że nie wszystkie twierdzenia są udowodnione, jak twierdzi Gore, i że nie jest to bezstronna analiza naukowa. Sędzia stwierdził, że pokazanie filmu uczniom bez odpowiedniego komentarza naruszyłoby ustawę zabraniającą indoktrynacji politycznej w szkołach.

Niedawno znalazłam artykuł w angielskiej wersji Neesweeka z 12 lutego 2007 r. pt. "Czego nie powie Wam ONZ". Jego autor Ross McKittrick jest profesorem ekonomii w University of Guelph. Napisał go po opublikowaniu przez IPCC streszczenia najnowszego raportu o stanie klimatu. Raport jest obszernym dokumentem i czytają go pewnie tylko naukowcy. Media i politycy opierają się na streszczeniu. W konkluzji streszczenia czytamy: Większość zaobserwowanego wzrostu średniej temperatury globalnej od poł. XX w. najprawdopodobniej spowodowana jest koncentracją gazu cieplarnianego pochodzącego z działania człowieka. (tłum.

AK). IPCC informuje, że współpracuje z nimi 450 głównych autorów, 800 współpracowników i 2.500 ekspertów recenzentów. Jednym z nich jest właśnie Ross McKittrick. Píše on, że wielu naukowców, na których powołuje się IPCC, nie zgadza się z powyższą konkluzją, lub z określonym tu poziomem prawdopodobieństwa, ale faktem jest, że nikt ich o to nie pytał. Większość z nich pracowała nad małym wycinkiem raportu, oddała materiał i nie miała z tym więcej kontaktu. Ross McKittrick píše dalej, że jest paradoksalne, iż temat tak bardzo kontrowersyjny ukazywany jest opinii publicznej w świetle tak wielkiej jedynomyślności. Podkreśla, że nie wszystkie stwierdzenia streszczenia (powszechnie czytane) są zgodne z raportem (czytany przez nielicznych) który został opublikowany kilka miesięcy później, po to, by dopasować go do streszczenia, jak twierdzi Ross McKittrick.

W konkluzji ekspert IPCC píše, że szefowie organizacji mają swój punkt widzenia. Być może mają rację, być może nie. Aby się o tym przekonać należy wysłuchać drugiej strony. Niestety "druga strona" jest rzadko wysłuchiwana, nie tylko w dyskusji o klimacie. By odnieść sukces trzeba iść za wyznawcami "jedynie słusznych" racji. Kto ośmiela się mieć inne zdanie przepada nie tylko w kolejce po nagrodę Nobla.

Anna Kurtycz

Czy wiesz że:

Wielki Post trwa 40 dni.

Tę liczbę po raz pierwszy wprowadzono w Kościele w IV wieku. Liczba 40 jest symboliczna i oznacza czas pokuty, postu, modlitwy albo kary, np. 40 dni Pan Jezus pościł na pustyni (Mt 4,2). Mojżesz przebywał na górze Synaj 40 dni (Wj 24,18), 40 dni i nocy padał deszcz potopu (Rdz 7,4).

Wielki Post rozpoczyna się Środą Popielcową i trwa do Mszy Wieczerzy Pańskiej. W czasie jego trwania Chryścianie przygotowują się do przeżywania tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego (Wielkanocy). To czas wyciszenia, wewnętrznej przemiany, nawrócenia. Wtedy każdy chrześcijanin intensywniej pracuje nad sobą.

Środa Popielcowa. Na Zachodzie Kościoł przyjął ten dzień za początek Wielkiego Postu w VIII w. Podczas Mszy św. pochylamy głowy, by kapłan, wypowiadając słowa: "Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię", posypał je popiołem (ze spalonych ubiegłorocznych palm, poświęconych w Niedzielę Palmową) na znak naszej pokuty i nawrócenia. W ten dzień, obowiązuje post ścisły, co do ilości posiłków (2 lekkie, jeden do syta) i jakości pokarmów (bezmięsne).

Post dla chrześcijanina to uzdrowienie duszy. To dobrowolna rezygnacja z tego, co lubimy, np. ze słodczy, oglądania ulubionych programów TV czy gier komputerowych, słuchania muzyki. Ale przede wszystkim walczymy w tym czasie ze złymi przyzwyczajeniami. Wyrzeczenia ofiarowujemy Bogu w jakiejś intencji.

Droga Krzyżowa (z łac. via Dolorosa) to jedno z nabożeństw Wielkiego Postu, w czasie którego rozważa się mękę i śmierć Pana Jezusa. W nabożeństwie tym po raz pierwszy wprowadzono 14 stacji w Kolonii w 1584 r. Do powstania Drogi Krzyżowej przyczyniły się liczne wydarzenia, m.in.: odnalezienie relikwii Krzyża Świętego, wyprawy krzyżowe, pielgrzymki do Jerozolimy. Pielgrzymi przenosili z Jerozolimy tamtejsze wzorce czczenia miejsc męki Jezusa do swoich krajów. W Polsce jako jedno z pierwszych stacji Drogi Krzyżowej (tzw. kalwarii) ufundował w XVII w. Michał Zebrzydowski w miejscowości Zebrzydów, zwanej od XIX w. Kalwarią Zebrzydowską. Dziś w naszym kraju jest wiele takich kalwarii, m.in. w Pakości czy Wambierzycach.

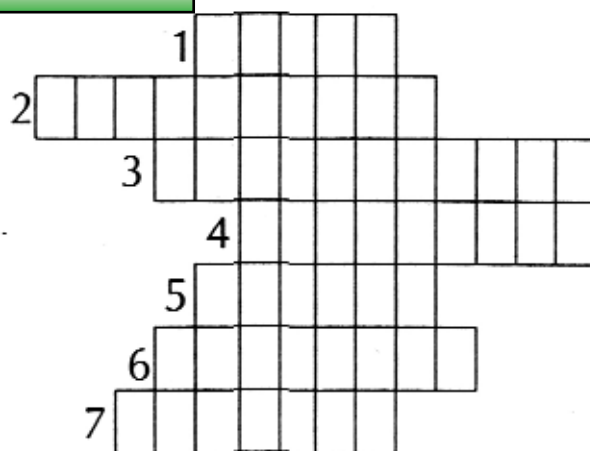
Gorzkie Żale są typowo polskim nabożeństwem wielkopostnym. Ich tematyką jest męka Jezusa i ból towarzyszącej Mu Matki - Maryi. Ich autorem jest ks. Wawrzyniec Stanisław Benik ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Po raz pierwszy wydano je w 1707 r. pt. Snopek Mirry z Ogrodu Gethsemańskiego, a po raz pierwszy odśpiewano w j. polskim w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W każdą niedzielę Wielkiego Postu w kościołach śpiewana jest kolejno jedna z trzech części Gorzkich Żali.

Dzień Babci i Dzień Dziadka (21 stycznia) i Dzień Dziadka (22 stycznia)

22 stycznia z okazji Dnia Babci i Dziadka dzieci z przedszkola, zerówki i klas 1-3 ze szkoły w Woli Kiepińskiej przygotowały program artystyczny i poczęstunek dla swoich Dziadków. Do wszystkich życzeń dla dziadków przyłącza się też redakcja Antoniego.

Kącik cici i Jasi (Janina Pakieła)

Miejsca pobytu Jezusa



1. Do tego państwa musiał Jezus uciekać.
2. Odwiedził to miasto, gdy miał 12 lat.
3. Jezioro, nad którym został powołany Szymon.
4. Ogród, miejsce modlitwy Jezusa przed śmiercią.
5. Rzeka chrztu Jezusa.
6. Miejsce narodzin Jezusa.
7. Mieszkał tam Jezus do trzydziestego roku życia.

Babcia

Po domu chodzi Babcia w fartuchu, w zielonych kapciach, sprząta, kwiatki podlewa, i nigdy się nie gniewa.

Nawet gdy stłucze się szklanka, mówi, a to niespodzianka, stłukło się bo było szklane. Przynieś miotłę i już pozamiatane.

Za to, że jesteś taka, kupię Ci babciu lizaka.

Najdroższy dziadku.

Najdroższy dziadku to jest piosenka, którą śpiewają tobie wnuczka.

Nie o zabawce, ani o kwiatku, to jest piosenka o naszym dziadku.

O tym, jak z dziadkiem idę do ZOO, o tym, jak z dziadkiem jest mi wesoło. O brodzie dziadka, co śmiesznie kłuje, kiedy się dziadka mocno całuje.

O tym, jak z dziadkiem na pyszne ciastka, jedziemy sobie razem do miasta.

O tym, jak z dziadkiem idę na lody i na dwie szklanki sodowej wody.



Zależy mi na rzeczywistym działaniu

Pierwszy list pasterski wystosował do wiernych diecezji płockiej bp Piotr Libera. Płocki ordynariusz napisał, że najważniejsze w jego posłudze będą, jakość duszpasterstwa parafialnego i troska o rozwój ruchów i wspólnot katolickich. Podkreślił, że nie zależy mu "na fasadzie, lecz na rzeczywistym istnieniu i działaniu".

Odwołując się do hasła roku duszpasterskiego bp Libera wezwał, byśmy stawiali się coraz bardziej uczniami Chrystusa, poprzez naśladowanie Jezusa, służbę drugiemu człowiekowi czy dźwiganie osobistych krzyży. Ksiądz biskup przypomniał słowa Jana Pawła II, który pisał, że parafia nie musi być miejscem wielkich i głośnych "akcji", lecz środowiskiem spotkania żywego Boga. W związku z tym zaapelował, by wierni znajdowali czas na jak najczęstszą Mszę św., modlitwę i rachunek sumienia, dziękczynienie po Komunii Św. i adorację Chrystusa w Eucharystii. "Niech kościoły nie stoją zamknięte, ale niech coraz bardziej stają się miejscami medytacji słowa Bożego, tajemnic różańcowych i adoracji".

Parafie powinny stawać się wspólnotami wspólnot. Według biskupa Libery ruchy i wspólnoty - wychowując do bezinteresowności i stwarzając okazję do wolontariatu - najskuteczniej zabezpieczają młodzież przeciw postępującemu zobojętnieniu i demoralizacji. "To dlatego będę szczególnie zachęcać do tworzenia w parafiach ośrodków duszpasterstwa młodzieży, do krzewienia grup ministranckich, do powoływania drużyn harcerskich, do organizowania parafialnych klubów sportowych" - napisał w liście.

Bp Libera zaznaczył, że naśladowanie Chrystusa to także bycie człowiekiem sumienia w wymiarze osobistym i społecznym. "Dlatego każda parafia winna stawać się niejako sumieniem miasta, dzielnicy, osady czy wsi" - podkreślił. Przypomniał, że chrześcijaństwo nieodłącznie związane jest z walką o godność człowieka. "To nie osiemnastowieczne konstytucje i dwudziestowieczne rewolucje upominały się o godność człowieka, ale - już od początku, od starożytności - tysiące rozsiansych po Europie parafii i kościołów" - napisał biskup. Wezwał, by wierzący stawali zawsze po stronie osób skrzywdzonych i poranionych oraz mieli odwagę przeciwstawiać się niesprawiedliwości pozbawianiu głosu i szans ludzi prostych, gorzej wykształconych czy utalentowanych.

Płocki ordynariusz poinformował o swoich działaniach w pierwszych miesiącach posługi w diecezji. "Staram się poznawać naszą piękną ziemię mazowiecką, kościoły, szkoły, urzędy i gospodarstwa. Staram się ją poznać i ogarnąć w duchu mojego zawołania biskupiego: Deus caritas est - "Bóg jest miłością" - zaznaczył bp Libera. Listu pasterskiego bp. Piotra Libery słuchaliśmy 2 grudnia, w pierwszą niedzielę Adwentu.

Nad Betlejem ciągle unosi się cień Heroda

Do poszanowania życia w każdej jego fazie wzywał bp Piotr Libera, w czasie pasterki w budującym się kościele parafii Miłosierdzia Bożego w Skępem.

Biskup nazwał życie ludzkie i wszystkich stworzeń "sakramentem Boga w świecie", wyjaśniając, że jest narzędziem budowania miłości i znakiem, który wskazuje na Boga jako jego dawcę. Stwierdził, że życie nowonarodzonego Jezusa było "w najwyższym stopniu darem Boga", dlatego Maryja i Józef - jako dziewiczy rodzice - zostali obdarowani bardziej niż jakakolwiek inna para. "Dar ten był tak wielki, że przerósł dar ich małżeńskiej miłości" - mówił biskup płocki.

Ludzkie życie ma wielu wrogów, spośród których największym jest szatan. Walczy on z życiem przy pomocy wojen i terroryzmu, ale też za pomocą ludzkiego egoizmu i wygodnictwa. Bp Libera przywołał współczesne metody walki z życiem - aborcję i eutanazję - nazywając je "perfidnymi narzędziami Złego". Skrytykował metodę zapłodnienia "in vitro" i pomysł refundowania jej przez państwo. "Czy nie jest to szatańska zagrywka? Dać początek jednej istocie ludzkiej i równocześnie zniszczyć kilka lub kilkanaście innych żywych ludzkich zarodków! Oto dlaczego Kościół mówi zdecydowanie: **nie** metodzie poczynania ludzkiego życia w probówce, w laboratorium" - mówił biskup płocki. Zaznaczył, że jakkolwiek cel zapłodnienia "in vitro" jest szlachetny, to środek wiodący do jego realizacji jest "nie do przyjęcia (...), ponieważ wiąże się z uśmierceniem wielu niewinnych istnień ludzkich".

Biskup zaapelował o obronę życia "od poczęcia do naturalnej śmierci", przypominając, że Boże Narodzenie jest świętowaniem narodzin życia. "Nie wystarczy więc dziś kolędować i pójść z opłatkiem do najbliższych. Świętować życie oznacza obowiązek bronięcia życia na każdym jego etapie. Bo nad Betlejem nieustannie unosi się cień Heroda" - mówił były sekretarz Episkopatu.

Do mieszkańców terenów zagrożonych ptasją gripą

Biskup płocki Piotr Libera skierował list do wiernych z okolic dotkniętych wirusem ptasiej grypy. Odczytano go w niedzielę 16 grudnia w dekanatach żuromińskim i dobrzyńskim nad Wisłą. Podkreślając, że uznanie ich za strefę zagrożoną może być dla wiernych źródłem niepewności i przygnębienia, ks. biskup zapewnił o swej solidarności i modlitwie. Podziękował wszystkim, którzy "starają się rzetelnie rozwiązać problemy związane z pojawieniem się ptasiej grypy". Podkreślił zaangażowanie rządu i władz samorządowych, służb sanitarnych, porządkowych oraz kapłanów. Poprosił o przekazywanie mu informacji o potrzebach rodzin i osób, których sytuacja wyraźnie pogorszyła się w związku z wykryciem wirusa H5N1. "Nie chciałbym, by w Święta Bożego Narodzenia czuły się one zapomniane czy osamotnione" - napisał.

Pierwsze ogniska ptasiej grypy wykryto w grudniu w gminie Brudzeń Duży k. Płocka, dekanat Dobrzyń nad Wisłą, a kilka dni później w parafii Biezuń w dekanacie żuromińskim. W wyniku akcji prewencyjnej zagazowano ok. 400 tys. sztuk drobiu. Straty hodowców oceniane są na kilka milionów zł.

Od redakcji: Wirus H5N1 jest najgroźniejszym z wirusów ptasiej grypy. To ten, który zaraził i zabił już wiele osób. Jak dotąd nie stwierdzono zakażeń ludzi przez ludzi. Ci, którzy zarazili się mieli bezpośredni kontakt z chorymi ptakami. Najgroźniejsze są ptasie odchody. Kiedy wysychają, ich drobinki, wraz z wirusami, unoszą się w powietrzu i mogą się dostać do układu oddechowego. Łatwo więc uniknąć zarażenia, unikając kontaktu z ptakami. Chrońmy przed nim szczególnie dzieci. Eksperci twierdzą, że gotowane mięso nie zagraża nam gdyż wirus ginie w wysokiej temperaturze. Prawdziwe niebezpieczeństwo może stworzyć ptasia grypa dopiero wtedy gdy chory na zwykłą, ludzką, gripę człowiek zarazi się jednocześnie wirusem H5N1. Oba wirusy mogą się wtedy połączyć i stworzyć mutację, zdolną przenosić się z człowieka na człowieka. Wtedy grozi nam światowa epidemia. Módlmy się by do tego nie doszło.

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny A. Suska 0-508-138-421
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku

w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Janina Pakiel, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.